Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 1-go września 1934 r. Nr. 16.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,962. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 5. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,966.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 16:

O nasz honor i byt.

Inicjatywę do napisania tego artykułu dał mi opis podróży po Anglji W. Borowego, cytowany w sierpniu b. r. w „Wiadomościach Literackich".

Czytamy tam na jednej ze stronnic następujący ustęp:

„W Anglji niema sądów ściśle odpowiadających naszym okręgowym. Sprawy przekraczające kompetencje miejscowych sądów pokoju, podlegają sędziom królewskim, którzy kolejno objeżdżają różne obwody, na pamiątkę, że niegdyś król tak samo czynił, wymierzając osobiście sprawiedliwość. Władza takiego sędziego jest bardzo rozległa, a **powaga ogromna**, bo — mianowany przez króla — jest on **bezpośrednim jego reprezentantem**. Opowiadają, że pewnego razu w jednem z miast sędzia królewski zjechał się z ks. Walji (t. j. następcą tronu). Miasto wydało na ich cześć bankiet, ale sędzia zażądał pierwszego miejsca dla siebie; kiedy jednak po naradzie uchwalono dać to miejsce nie jemu, lecz księciu Walji, nie wszedł na salę, powiadając: **„Król został obrażony"**.

A działo się to w kraju, w którym jak pisze poważny ten pisarz, obrażanie się jest znacznie mniej praktykowane niż w wielu innych. **Taka tu powaga sądu**, i tak ogromnie ceni się jego niezależność. Innym wyrazem tej samej zasady **są wysokie pensje sędziowskie.**

Czytając ten ustęp, napisany przed pięciu zaledwie dniami, pomyślałem sobie, kiedyż my w Polsce doczekamy się tego, by sędzia czy urzędnik był tak wysoko postawiony pod względem powagi i niezależnego bytu materjalnego. Wszak osobnik reprezentujący władzę, dźwigający na sobie odpowiedzialność i powagę państwa, w którego imieniu działa, musi na sobie skupić bodaj cień splendoru, należnego państwu od jego obywateli.

Do tego celu musimy dążyć mimo przeróżnego rodzaju klęsk i niepowodzeń, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, bo to **leży w interesie powagi nietylko rzesz urzędniczych, lecz przedewszystkiem państwa.**

Pole do działania i zasięg tego, co jest na tem polu do zrobienia jest przeogromny. Czem jest urzędnik dzisiaj, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Wie o tem i opinja publiczna, która nieraz współczuje serdecznie z dolą urzędniczą.

Urzędnik dzisiejszy, to bezwolna, a czasami nawet bezduszna maszyna, która ślepo musi wykonać to, co mu każe jego przełożony. Można bez przesady i bez ironji powiedzieć, że to półczłowiek, wyprany chemicznie z własnego ja, pozbawiony przeważnie własnej woli, choćby była ona kierowana jak najlepszemi intencjami.

Urzędnik, to zahukane i przestraszone stworzenie, które nie wie co go spotka nazajutrz, który mimo przygotowania fachowego drży o los swój i swoich najbliższych, który nie wie czy w najbliższej przyszłości nie znajdzie się na bruku, bez kawałka chleba. Praca w takiej dusznej i chorobliwej atmosferze nie może być normalna — **a przecież każdy zdaje sobie sprawę, że pracy tej dla dobra państwa należy oddać całego siebie, całe swoje ja, całą swą duszę.**

Jak w tych warunkach pogodzić te dwie biegunowe sprzeczności, kiedy powinność zawodowa domaga się poświęcenia bezgranicznego przyjętemu obowiązkowi, czemu groźnie przeciwstawia się niepewność egzystencji, nie zagwarantowanej żadnemi trwałemi prawnemi postanowieniami. Ileż to zmian dla nas niekorzystnych zaszło w ostatnich czasach. Dość wspomnieć choćby o ostatniej nowej regulacji płac, **obniżającej nędzne pobory urzędnicze, przy równoczesnem podniesieniu pensyj ministerjalnych i wysokich dygnitarzy**, uzupełnionych różnego rodzaju dodatkami funkcyjnemi, lokalnemi, reprezentacyjnemi i t. d.

Jeżeli fakt ten zestawimy z **cofnięciem** ogromnej rzeszy urzędniczej **o jedną grupę niżej**, to uczciwość i interes publiczny każe powiedzieć — chociaż urzędnicy milczą bojaźliwie — że zdarzenie to podziałało jak bolesny a niezasłużony policzek moralny, o którym zainteresowani nigdy nie zapomną, gdyż doznanej a niezasłużonej krzywdy nie zatrze w pamięci nawet czas, który zwykle łagodzi cierpienia ludzkie.

Zmienić te nastroje w duszach urzędniczych, złagodzić ból palącej rany, podnieść na duchu i pokrzepić moralnie, dźwignąć na wyższy szczebel poczucia godności osobistej i honoru — oto nakaz nietylko chwili dzisiejszej, ale i najbliższego jutra, które domaga się tego w imieniu tych, **którzy na swoich barkach dźwigają powagę i splendor Rzeczypospolitej, a której majestat wymaga, by ci, którzy w Jej imieniu występują, mieli zapewnioną odpowiednią pozycję moralną, oraz choćby najskromniejszy byt.**

Stan emerytów kolejowych.

Według „Łącznika", organu Związku Urzędników Kolejowych, ilość emerytów wynosiła:

1-go kwietnia 1930 roku . . .	18.917
1-go kwietnia 1931 roku . . .	22.669
1-go czerwca 1932 roku . . .	27.211
1-go sierpnia 1933 roku . . .	29.160

W przeciągu więc trzech lat wzrosła ilość emerytów prawie o 50 procent.

Wydatki w 9-ciu miesiącach w 1932 roku wynosiły na płace pracowników etatowych złotych 174.204.824, a na zaopatrzenie emerytów: zł. 59.431.121, tak, że na 300 zł. poborów czynnej służby przypadało zł. 100 — emerytury.

Ciekawy objawem jest jakościowy skład emerytów w dniu 1. lipca 1933 r. i to co do wieku.

W wieku	26 — 30 lat	40	emerytów
„ „	31 — 35 lat	108	emerytów
„ „	36 — 40 lat	227	emerytów
„ „	41 — 45 lat	717	emerytów
„ „	46 — 50 lat	1542	emerytów
„ „	51 — 55 lat	2790	emerytów
„ „	56 — 60 lat	4797	emerytów
„ „	61 — 65 lat	5468	emerytów
„ „	66 — 70 lat	4096	emerytów
„ „	71 — 75 lat	2038	emerytów
„ „	76 — 80 lat	667	emerytów
Ponad	80 lat	179	emerytów

Z powyższego zestawienia wynika, że poniżej lat 60 pobierało emeryturę przeszło 10.000 emerytów, a więc ludzi, którzy byli zdolni do pracy i którzy niepotrzebnie obciążają Skarb Państwa.

Wysługa emerytalna uwydatnia dopiero wadliwą gospodarkę emerytalną, gdyż emerytów z wysługą do 15 lat było 1. kwietnia 1931 r. 4.500 osób, z wysługą od 16 do 20 lat 2.686, z wysługą od 21 do 25 lat 2.780, od 26 do 30 lat 2.765, od 31 do 34 lat 2.262, a z pełną wysługą lat 7.676 emerytów. Z tego wynika, że tylko ⅙ pracowników etatowych dosłużyła się pełnej emerytury.

Nie posiadamy niestety bliższych danych, odnoszących się do emerytów państwowych, lecz przypuszczamy, że stosunek będzie tensam, jak u emerytów kolejowych, gdyż dążenie do osiągnięcia oszczędności budżetowych objawiło się równomiernie we wszystkich dykasterjach.

Nie wymaga zaznaczenia, że takie oszczędności są tylko pozorne, gdyż skazując dziesiątki tysięcy pracowników w sile wieku na bezczynność i wypłacając im przez dziesiątki lat emerytury, obciąża się niepotrzebnie Skarb Państwa, tworząc proletarjat umysłowy, stanowiący niezadowolony element w społeczeństwie państwa.

O. Z.

Świat urzędniczy zagranicą*)

Urzędnicy we Francji nie tracą nadziei ani... odwagi: w nrze 601 tygodnika „La Tribune" z 19. V. b. r. na ostatniej stronicy dużego formatu wydrukowano wielkiemi kolorowymi czcionkami następujące wezwanie: „Niech Pan odda pieniądze! Minister Skarbu p. Germain-Martin wzywa kraj do pokuty. Zaleca Francuzom zacisnąć pasa, strząsa na ich głowy potok dekretów ustawowych i organizuje politykę deflacji, która pogłębia bezrobocie i powoduje zastój gospodarczy. Ale czy p. Germain-Martin sam daje przykład pokuty, jakby powinien? Nie. W roku 1933 otrzymał oprócz 60.000 fr. dodatku parlamentarnego sumę 52.375 fr. jako profesor na wydziale prawa w Paryżu za wykłady, których wcale nie miał. Oddaj Pan pieniądze, Panie Germain-Martin". Zresztą każdy numer tygodnika przepełniony jest mocnemi w treści artykułami: „Będziemy zwalczali dekrety ustawowe żarliwie", pisze P. Neymeyer: „Zaraz przy pierwszem spotkaniu z posłami odnieśliśmy wrażenie, że wcale nie szczycą się dekretami, zwłaszcza tymi, które dotyczą emerytur. Pewna ich ilość, należąca zresztą do różnych stronnictw politycznych, niedaleka jest od sądu, że dzieło p. Germain-Martina jest nieodpowiednie, nieskładne i przepojone duchem niesprawiedliwości oraz wstecznictwa społecznego. Lecz czy odważą się wywrzeć na rząd niezbędny nacisk, aby zajął inne stanowisko? Nie powinno to być rzeczą niemożliwą, bo wiemy, że w łonie samego rządu jest wielu członków, którzy potępiają dzieło p. Germain-Martina i jego inspektorów skarbowych". W dalszym ciągu czytamy, że jakkolwiek premjer p. Doumergue zapewniał, że ofiary te nie mają charakteru trwałego i że zostaną zniesione, skoro tylko zażegnane będzie widmo deficytu budżetowego — to przecież wobec niedwuznacznych oświadczeń Ministra Skarbu, urzędnicy takim zapewnieniom nie mogą dać wiary i muszą się domagać wyraźnej odpowiedzi na pytanie: czy rząd zamierza uszanować postanowienia ustawy z 14. IV. 1924 ustalającej zasady uposażeniowe czy nie.

* * *

W **Niemczech** urzędnikom pozostały tylko dwa organy prasowe: „Nationalsozialistische Beamtenzeitung" i „Das Dritte Reich". Jak się dowiadujemy, ten drugi został także już zwinięty z końcem marca b. r. Motywy podano następujące: „Gdy w październiku r. 1933 podczas wielkiej manifestacji urzędników w Kolonii zapowiedziano zjednoczenie urzędników niemieckich, wydało się naszemu kierownikowi („Führer") urzędników, Hermannowi Neef, że nadeszła pora, aby utworzyć dziennik urzędników niemieckich dla podtrzymania jego Kierownictwa, t. j. „das Dritte Reich". Miał on za zadanie pobudzać urzędników niemieckich do wierności wobec ich kierownika, udoskonalić zrozumienie zarządzeń władz, utrzymywać poczucie odpowiedzialności urzędników wobec całej ludności i w ten sposób wychować urzędników na towarzyszów walki wodza. Tymczasem jednak urzędnik musiał coraz więcej wchodzić w stosunki z różnemi warstwami ludności. Otóż, aby usunąć wiele przesądów, jakie istnieją jeszcze przeciw urzędnikom, okazał się potrzebny organ wznoszący się ponad środowisko urzędników i zwracający się do całego narodu. W zrozumieniu tej potrzeby Hermann Neef i Reichsleiter Max Annam doszli do ważnego porozumienia państwowo-politycznego i urzędniczo-politycznego: w wyniku jego dziennikiem urzędników niem. staje się odtąd „Voelkischer Beobachter". Bardzo znamienną i w znacznej części zakrytą jest ta argumentacja. Widać z niej, że 1) „das Dritte Reich" nie miało i zapewne nie mogło mieć na celu obrony interesów zawodowych urzędników, 2) że celem jego było tylko pomagać „Führerowi" i podtrzymywanie jego autorytetu wśród urzędników (co widać, okazało się rzeczą potrzebną!), 3) że nastąpiły jakieś rozdźwięki między społeczeństwem a stanem urzędniczym, że 4) w rezultacie urzędnicy utracili swój organ, bo ich przeniesiono do oficjalnego dziennika partji hitlerowskiej, jakim jest: „Voelkischer Beobachter".

* * *

W Czechosłowacji odbył się niedawno kongres urzędników niemieckiej narodowości w Toeplitz-Schoenaun: organizacja ich liczy 10.600 członków opłacających wysokie składki, wskutek czego majątek jej przedstawia wartość około 700.000 zł. Uposażenia urzędników w Czechosłowacji uległy ogółem redukcji o 15 — 20 procent, wyrównanej zresztą obniżką kosztów utrzymania. Przeprowadzona niedawno przez rząd dewaluacja korony wpłynęła na p o p r a w ę życia ekonomicznego w kraju: wedle opinji p. Kreschea, prezesa organizacji, ilość bezrobotnych spadła w niektórych miejscach do połowy: ceny środków żywności nie uległy zmianie wskutek dewaluacji. Głównemi przedmiotami obrad kongresu były sprawy uposażeń, emerytur, obrona funduszów emerytalnych i walka z faszyzmem.

Dr. St. K.

*) Zob. „Biuletyn urzędniczy" Nr. 5—6, str. 16.

Jak dziś żyje urzędnik?

Odnośnie do ankiety, ogłoszonej w „Jedności" donoszę, że po wysłużeniu 37 lat, jako starszy oficjał sądowy w IX grupie, szczebel e, przeszedłem na emeryturę w roku 1927, a w r. 1928 przeniosłem się z apelacji Krakowskiej na stałe mieszkanie do Brzeżan, wojew. Tarnopolskiego, do rodzinnego miasta mojej żony.

Jestem żonaty bezdzietny.

Wedle listy płatniczej Nr 2 tut. Urzędu poczt. wypłacono mi dnia 2-go marca 1934 r. 266 zł. 82 groszy, a obecnie po ostatniem potrąceniu odebrałem dnia 4. kwietnia 1934 r. kwotę: 256 zł. 68 gr., t. j. o 10 zł. 14 gr. mniej.

1. Z kwoty tej 256 zł. 68 gr. na pożyczkę Państwową deklarowaną 200 zł. złożyłem 16 złotych 10 groszy.

2. Czynsz za mieszkanie zapłaciłem 55 zł., bo tyle się tu płaci. Pierwsze moje mieszkanie miałem przy ul. Izabelówka 13, składające się z 1 pokoju i wspólnej z gospodynią kuchni, płaciłem 50 zł., później za inne mieszkanie też przy ul. Izabelówka płaciłem również 50 zł., a obecnie muszę nieco więcej płacić, bo do poprzedniego mieszkania różnemi szparami albo podchylonemi drzwiami właziły mi żaby do wewnątrz.

3. Odżywiamy się z żoną bardzo źle i skąpo; żona słaba, ma 59 lat, ja już niedołęga mam 68 lat, nie mogąc pracować, bierzemy 2 obiady z garkuchni, płacimy po złotemu — 60 złotych, a resztę: śniadania i kolacje robimy w domu, kosztuje nas to najmniej również 60 zł., czyli razem 120 złotych.

Światło kosztuje nas miesięcznie 6 zł., opłat: 13 zł., pranie bielizny kosztuje miesięcznie 10 zł. Z powodu choroby żony i mojej także — wydajemy na lekarza, leki i inne wydatki lecznicze i odżywne 20 zł.

Na ubranie mogę wydać tylko na 4 sztuki bielizny dla siebie i 4 sztuki bielizny dla żony po 6 zł., co wynosi 48 zł.

Jedna para bucików dla mnie 48 zł., dla żony 32 zł., 1 kapelusz dla mnie 22 zł., dla żony 6 zł., 1 ubranie męskie najlichszej tandety 60 zł., (licząc na rok), z czego na 1 miesiąc przypada 16 zł. — Razem więc 256 zł. 68 groszy.

Miesięczne pobory wynoszą: 256 zł. 68 groszy
Wydatki wynoszą 256 zł. 68 gr.

Jak widać z tego rachunku, nic nie zostaje na dalsze sprawienie letniego i zimowego ubrania, a najgorszem z wszystkiego jest pościel.

Sam rąbię drzewo, sam ze żoną, jeżeli może, myję podłogę, noszę wodę.

Nie mając żadnego ciepłego ubrania, ani pościeli, pożyczyłem u szwagra Franciszka Kuttiga w Przemyślu 300 zł., i martwię się, kiedy mu oddam te pieniądze.

Każdy przyzna, że od czasu do czasu musi się jakieś ubranie sprawić, a za to gorzej odżywiać.

Szanowna Redakcjo! Ja się nie żalę, choć biedny jestem; jestem bezdzietny, nie palę, mam tylko żonę, ale żonę chorą.

Nie mam nikogo na utrzymaniu, a jestem do biedy i pracy przyzwyczajony.

W jakiej nędzy żyją moi koledzy, obarczeni większą rodziną, to mogliby tylko oni coś o tem powiedzieć, ale wstydzą się i milczą.

Ot tak, proszę Szanownej Redakcji: jestem w sklepie, nabiera kolega zaraz po odebraniu poborów większą ilość towarów, mówię: o! pan kolega będzie miał większy pakunek, niż ja.

Tenże spojrzał na mnie i powiada, muszę pilnować i odrazu dużo mąki kupić, bo mam 10 osób na utrzymaniu. Słysząc to, nie dziwiłem się, widząc na nim spodnie obszarpane i że z wykrzywionych mesztów gołe pięty wyłażą.

Przykro to Szanowna Redakcjo do mojej kochanej „Jedności" pisać o tem, ale takich powodzeń, to dużo tysięcy w stanie pracowników państwowych znaleźć można.

Cześć Szanownej Redakcji i Bóg zapłać za dotychczasową obronę, gdyby nie „Jedność" — byłoby już dawno jeszcze gorzej.

Michał Jurczyk
em. st. oficjał sądowy w Brzeżanach, Mickiewicza 45.

Wadliwość polityki cen monopolowych.

Od szeregu lat wskazywaliśmy na to, że ceny monopolowe nie stosują się do możliwości życiowych i że utrzymanie ich, przy obniżaniu się cen artykułów codziennej potrzeby i zmniejszaniu się zarobków, jest nietylko szkodliwe dla konsumentów, ale także i dla Skarbu Państwa.

Twierdzenie nasze, iż przez obniżenie cen artykułów monopolowych konsumcja znacznie się zwiększa, potwierdza praktyka.

I tak jest faktem, że dzięki obniżeniu taryf kolejowych frekwencja ruchu osobowego wzrosła o 15—20 proc. Nieznaczna zresztą obniżka cen spirytusu w jesieni 1932 r. spowodowała w bezpośrednio następnym okresie zwiększenie spożycia o 23 proc. Dowodzi to, że w obecnych warunkach istnieje możliwość znacznego zwiększenia konsumcji jedynie drogą obniżenia ceny.

Ceny monopolowe istotnie utrzymać się nie dadzą. O ile w Polsce w okresie ostatnich lat sześciu wskaźnik cen hurtowych artykułów przemysłowych i rolnych spadł ze 100 na 56.7, o tyle w okresie tym wskaźnik spirytusu obniżył się zaledwie na 90.1, cen tytoniu na 99.9, a przy soli i zapałkach ceny w tym okresie nawet **poszły w górę, osiągając wskaźnik 104.5 i 142.9.**

W tym stanie rzeczy, gdy nietylko nie dokonuje się proporcjonalna do ogólnej obniżki cen redukcja cen monopolowych, lecz nawet ceny te wzrastają, nie może dziwić, że dochody monopoli kurczą się z roku na rok. Od r. 1928/29 do r. 1932/33 ten stopniowy spadek wynosi w miljonach złotych 890, 886, 805, 678 i 625. **Jest to chyba wystarczająca ilustracja wadliwej polityki cen.**

O. Z.

———ooo000ooo———

Przekazywanie składek emerytalnych

Ważne rozporządzenie Rady Ministrów.

W myśl postanowień ustawy emerytalnej w razie przejścia pracownika ze służby państwowej do prywatnej lub naodwrót, następuje przekazywanie składek emerytalnych ze Skarbu Państwa do ZUPU, wzgl. z ZUPU do Skarbu Państwa. Zasady przekazywania tych składek ustala rozp. Rady Min. z 28 maja 1934 r. W razie przejścia pracownika ze służby państwowej do zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia w instytucji ubezp. społecznych, władza skarbowa przekazuje tej instytucji składki po dniu 31 grudnia 1927 r. za wszystkie okresy służby stałej, względnie 8 proc. płacy podstawowej, natomiast w razie przejścia ze służby prywatnej, uzasadniającej obowiązek ubezpieczenia, do służby państwowej, ZUPU przekazuje składki za zaliczalne do ubezpieczenia okresy po dniu 31-go grudnia 1927 r.

Pracownicy, co do których instytucje ubezpieczające odmawiają przekazania składek z powodu nieopłacenia za pewien okres składek emerytalnych, mogą bądź opłacić te składki danej instytucji ubezpieczającej, bądź też właściwej władzy skarbowej wpłacić sumę, którą przekazywałaby dana instytucja, gdyby składki były opłacane we właściwym czasie. — Prawo żądania przekazywania składek nie przedawnia się.

LWÓW.

Komunikat

CENTRALNEGO ZWIĄZKU PAŃSTWOWYCH i SAMORZĄDOWYCH URZĘDNIKÓW KANCELARYJNYCH TRZECIEJ KATEGORJI Rzplitej Polskiej we Lwowie, Łyczakowska 25.

Starania nasze o pozyskanie zastępcy prawnego, wybitnie znającego stosunki urzędnicze, a przedewszystkiem nową ustawę uposażeniową zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Dr Witold Borysiewicz, adwokat lwowski (Zimorowicza L. 5, II p.) przyjął godność syndyka naszego Związku, oświadczając równocześnie, że bronić też będzie naszych członków (miejscowych i zamiejscowych), którzy się zwrócą do niego we wszelkich sprawach prawnych nietylko służbowych, ale i prywatnych.

Z zupełnem tedy zaufaniem radzimy w sprawach, wynikłych przedewszystkiem ze stosunku służbowego odnosić się bezpośrednio do p. Dra W. Borysiewicza, który też podjął się wnoszenia skarg do N. T. A. przeciw nieuwzględnieniu odwołań w sprawie krzywdzącego zaszeregowania do nowych grup uposażenia, ukróceniu lat służby przy sposobności przejścia na emeryturę i t. p. sprawy.

Przypominamy, że do korespondencyi należy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

W drugiej połowie ub. miesiąca Pocztowa Kasa Oszczędności przesłała uczestnikom obrotu czekowego P. K. O. zawiadomienie, że od dnia 1. września 1934 r. w obrocie czekowym P. K. O. obowiązują nowe opłaty, zaznaczając, że opłata od wpłat pobierana będzie gotówką bezpośrednio od wpłacających przy uskutecznianiu wpłaty i wynosi 10 groszy do 50 złotych.

Wobec powyższej niefortunnej inowacji P.K.O. członkowie nasi przy wpłacaniu miesięcznych składek — rozumie się tylko na konto Nr. 150938, a nie na inne, — jak się to nadal powtarza, należy te wkładki obecnie stanowczo wpłacać wyłącznie zbiorowo (t. j. od wszystkich z danej miejscowości razem) będą opłacali po 10 groszy przy każdej wpłacie nie przenoszącej kwoty 50 złotych.

Do niniejszego numeru Administracja „Jedności" zgodziła się dołączyć naszym członkom blankiet nadawczy, zapomocą którego należy wpłacić prenumeratę na IV. kwartał i składkę miesięczną (lub też kwartalną).

Wszystkim członkom Zarządu i zastępcom przypominamy, że powakacyjne posiedzenie pełnego Zarządu odbędzie się dnia 3. września br. punktualnie o godzinie 18-tej (szóstej) w lokalu związkowym, na którem obecność wszystkich jest obowiązkowa.

Koledzy referenci winni przynieść ze sobą odnośne referaty. ZARZĄD.

Komunikat

Koła Grybowskiego, Polskiego Związku Emerytów w Krakowie.

W dniu 8-go lipca 1934 r. odbyło się doroczne walne zebranie Koła miejscowego w Grybowie. Po otwarciu zebrania o godz. 16-ej, przewodniczący prezes Koła, p. Ameisen zagaił zebranie i w krótkiem przemówieniu przedstawił sposób powstania Koła miejscowego, cele dla których Koło zawiązanem zostało, korzyści oraz potrzeby utrzymania Koła. Po wyczerpaniu tematów poruszonych, przedstawia skarbnik stan kasy. Obecni członkowie komisji rewizyjnej p. Rumijowska Marja i p. Dąbrowski Karol składają sprawozdanie co do przeprowadzonych przez nich czynności rew. kasy, w szczególności po oświadczeniu, że rachunki kasowe i stan kasy są zgodne, stawiają wniosek na udzielenie skarbnikowi, względnie zarządowi absolutorjum, który jednogłośnie uchwalono. Przewodniczący wyjaśnia, że z powodu zajęć zawodowych nie może nadal piastować godności prezesa i komunikuje, że naskutek porozumienia się z wszystkimi członkami dotychczasowego zarządu składa tak imieniem swojem, jak imieniem reszty członków rezygnację z godności dotąd piastowanych — skutkiem czego odpada potrzeba wylosowania połowy członków zarządu, jak to nakazuje § 8 statutu.

Członek Koła P. Żmuda wnosi na nieprzyjęcie rezygnacji do wiadomości, a przeciwnie stawia wniosek, ażeby ponownie wybrano dotychczasowy zarząd w tym samym składzie. Wniosek ten stawia przewodniczący pod głosowanie, poczem takowy jednogłośnie uchwalono.

Członek Pawłowski Roman porusza kwestję legitymacji kolejowych dla żon emerytów, oraz takichże legitymacji dla emerytów państw zaborczych. W toku dyskusji na ten temat powstałej, udziela przewodniczący wyjaśnienia o toku akcji wdrożonej już w swoim czasie przez Związek. Po wyczerpaniu porządku dziennego i braku wniosków dodatkowych, zamknął przewodniczący zebranie o godzinie 19-tej.

Prezes: Ameisen. Sekretarz: Dutkiewicz.

PLECY...

Dość już naiwnie świat karmiono
Bałamuctw surogatem,
Że głowa człeka jest koroną,
Że głowa rządzi światem.
Dziś inne — nieco — mamy zdanie
Od bredni tych dalecy,
Dziś głowa fraszką jest mospanie
A grunt — to u nas plecy...
Bądź mądry, jak Salomon — bratku,
Miej głowę, jak Mefisto,
Lecz gdy ci pleców... brak w dodatku,
Zostaniesz — nędzną glistą.
Gdyś głupi, jak tabaka w rogu:
. plecy masz, mój bracie —
To złóż ręce — dziękuj Bogu —
Zaszczyty spadną na cię.
Ot krewniak mój: To wzór człowieka —
Jak wół roboczy służy,
I dziesięć lat awansu czeka...
Poczeka jeszcze dłużej.
Choć dźwiga jarzmo, zdrowie traci,
Nic już nie będzie z niego!
Któż winien? Głowa? — nie mój bracie —
Plecy ma... — do niczego.
Przeciwnie, młody zaś kuzynek
Jest w drodze do karjery,
Ma urząd piękny, mir, dochody...
A latek służy cztery.
Podwładni szepczą sobie zcicha,
Że pała to zakuta,
Że plecy ma ta głowa licha
Rozumu... ani łuta.
Kolegę miałem — chłop siarczysty,
Dłoń mistrza — mistrza oko:
Uśmiechał się mu laur artysty,
Bo piękno czuł głęboko.
Więc z dumą szedł u czoła
Na targ światowej gildy,
Lecz biedak pleców nie m.. ł zgoła
I dziś — maluje szyldy.
Chcesz pomknąć w górę, niby strz.. ła,
Nie ronić łez po stracie —
Puść w trąbę wszystkie części ciała,
A pleców... pilnuj bracie.
A gdy w synalku przyrost nowy
Chca nieba dać przychylne,
Proś — niech się rodzi i bez głowy,
Lecz plecy... niech ma silne!

Przemyśl. M. K.

WARSZAWA.

O współpracę gospodarczą

Polonji zagranicznej z Macierzą.

Od chwili wywalczenia niepodległości, Państwo Polskie w ogromie innych zadań nad odbudowaniem i umocnieniem swojej ojczyzny, zwróciło wielką uwagę na braci swoich, przebywających poza granicami kraju. Nowopowstałe Państwo Polskie roztoczyło opiekę nad emigracją polską, chroniło ją od wyzyskiwania, dodawało jej ducha polskiego, sprzeciwiło się jej wynaradawianiu. Przez systematyczną i wytrwałą pracę osiągnięto zorganizowanie naszego wychodźtwa w zdyscyplinowane organizacje, związki, zrzeszenia i inne stowarzyszenia. Dzisiaj niema już bezładnych i przypadkowych skupisk rodaków naszych na obczyźnie. — Wszędzie, gdzie istnieją większe ośrodki Polaków zagranicą, są one zrzeszone w organizacjach i związane węzłami uczuciowemi z pniem macierzystym.

Przyglądając się bliżej tym zrzeszeniom widzimy często wysoki stopień ich zorganizowania pod względem kulturalnym, oświatowym, społecznym. Brak jednak jest organizacyj gospodarczo-handlowych, brak współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej ze swoją Macierzą. Stan tego rodzaju tłumaczy się przedewszystkiem odwiecznym przywiązaniem do ziemi narodu polskiego. Emigrant nasz wędrował w obce kraje dla znalezienia zarobku, dla znalezienia środków egzystencji, których nie mógł znaleźć w kraju ojczystym. Ciążył on stale w kierunku osiedlenia się na roli, jako kolonista, względnie w kierunku znalezienia pracy jako robotnik w przemyśle. Ciężką i mozolną pracą, oraz żelazną, nieraz bezprzykładną oszczędnością dorabiał się on skromnego mienia, a nieraz i dobrobytu. Emigracja nasza rekrutująca się przeważnie z chłopów i robotników tworzyła na obcym terenie skupiska polskie złożone z jednej tylko warstwy społecznej. Była to warstwa robotników, względnie osadników rolnych. Brakowało tam inteligencji polskiej, brakowało pośrednika polskiego, któryby potrafił nawiązać łączność gospodarczą z krajem ojczystym. Z pracy emigranta naszego korzystali obcy pośrednicy, obce towarzystwa okrętowe. Emigrantowi naszemu brakowało zmysłu i przygotowania kupieckiego. Wiemy natomiast jakie znaczenie ma handel w życiu gospodarczem narodu i jakie korzyści materjalne on przynosi. Historja nas uczy, że narody posiadające handel w swoich rękach były zawsze silne i kroczyły na czele cywilizacji. Niestety nasi przodkowie często niedoceniali znaczenia handlu i procederem tym gardzili. Obce narody korzystały z tego stanu rzeczy i zawładnęły handlem w Polsce. Dziś, gdy mamy niepodległą ojczyznę, gdzie możemy swobodnie pracować nad jej odbudową i jej dobrem, stała się żywotną kwestja rozwoju ekonomicznego kraju w szczególności zaś handlu światowego. Polska, jako mocarstwo 34 miljonowe prowadzić musi olbrzymią wymianę dóbr ekonomicznych z całym światem. Polska sprowadzać musi olbrzymie ilości wełny, bawełny, kawy, herbaty i t. d. Są to produkty wytwarzane, względnie mogłyby być wytwarzane przez naszych braci emigrantów. Z drugiej strony Polska, jako kraj o dużej sprężystości gospodarczej, wytwarza wiele produktów potrzebnych wychodźtwu. Ta wspólnota interesów gospodarczych między Macierzą, a wychodźtwem stwarza niewykorzystaną do dzisiaj dziedzinę wielkich możliwości.

Środowiska polskie zagranicą winne dążyć do zorganizowania się również pod względem gospodarczym i do utrzymania stosunków gospodarczych z krajem ojczystym. Polacy w kraju konsumowaliby produkty swoich współrodaków, zaś wychodźca polski miałby zorganizowany pewny rynek zbytu. Z drugiej strony wychodźca polski winien żądać towarów pochodzenia polskiego. Solidarność narodowa musi obowiązywać i w dziedzinie stosunków gospodarczych. Już dzisiaj niektóre produkty polskiego, dzięki wydajnemu poparciu wychodźtwa naszego, są popularne na rynkach obcych. Tak naprzykład papierosy polskie we Francji wywalczyły sobie należne miejsce na tamtejszym terenie — wszędzie je można kupić.

Współpraca gospodarcza wychodźtwa naszego z Macierzą dozna tem prędszego zrealizowania,

Komunikat

Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc" Poborców Skarbowych (Sekwestratorów podatkowych Rz. P.) we Lwowie Pl. Biskupa Bandurskiego Nr. 1.

Z licznie napływających zażaleń od pewnego czasu do naszego Towarzystwa od PP. Kolegów poborców skarbowych z całej Rzplitej Polskiej doszło do naszej wiadomości o **potrącaniu z rachunków djet służbowych, jako też z poborów służbowych tych pracowników, pewnych datków jako składek na rzecz Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych** i innych pokrewnych Związków, dochodzących w niektórych Urzędach Skarbowych do wysokości 10%. (Jest to jaskrawe nadużycie, które powinno być ustawowo ścigane. Bezprawia takiego nie wolno nikomu uprawiać, a władze winne temu bezprawiu położyć kres. Przypisek Red).

Oznajmiamy przeto, że praktykowanie rzeczy takich jest karygodnym występkiem ze strony tych pp. przełożonych, którzy licząc na swoje stanowisko, wprost zmuszają pp. Kolegów do wpłacania składek na rzecz różnych Związków, pomimo ich oporu, grożąc w przeciwnym razie rozmaitemi represjami. Powołując się na nasz komunikat, umieszczony w czasopiśmie „Jedność" z dnia 1-go kwietnia 1934, Nr. 7, zaznaczamy jeszcze raz, że o ile który z naszych członków ma zamiar i potrzebę należenia poza „Samopomocą" także do innego Związku, nie ma[illegible] nic przeciw temu, jakkolwiek musimy zwrócić [illegible] kolegów na bezcelowość tego, gdyż nikt inny prócz Zarządu „Samopomocy" interesów żywotnych poborców skarbowych bronił nie będzie, o czem zresztą szerokie rzesze kolegów miały się sposobność niejednokrotnie przekonać.

Wreszcie zaznaczamy z naciskiem, że gdyby gdziekolwiek nadal stosowano wobec pp. Kolegów teror i represje ze strony pp. przełożonych, z powodu nie należenia do innych narzuconych Związków, wyciągniemy z tego konsekwencje i odniesiemy się z zażaleniem do Ministerstwa Skarbu z prośbą o ukaranie winnych.

Apelujemy więc do wszystkich pp. Kolegów poborców skarbowych o donoszenie nam, w których Urzędach Skarbowych rzeczy takie są nadal praktykowane, a my nie omieszkamy odnieść się tam gdzie należy, z zachowaniem tajemnicy osób nas informujących.

Jak wiadomo, wysłaliśmy w międzyczasie i wyszlemy resztę wszystkim pp. Kolegom bez różnicy, upomnienia za wkładki członkowskie i za czasopismo „Jedność" po czas ostatniej płatności nie dlatego, aby obciążać kosztami porta pp. Kolegów, lecz jedynie mieliśmy na celu powiadomienie naszych członków o stanie zaległości każdego z nich należnej Towarzystwu.

Ponieważ nasi Delegaci w niektórych miejscowościach trudnili się na własną rękę ściąganiem wkładek na rzecz Towarzystwa, nie odprowadzając tychże tam gdzie należy, przeto wynikły z powodu tego pewne nieformalności, oczywista niezależne od nas, wobec czego byliśmy wprost zmuszeni do wysłania upomnień dla orjentacji pp. Kolegów o stanie ich zaległości.

Wreszcie zawiadamiamy tą drogą pp. Kolegów, że opracowaliśmy i wysłali memorjał do Ministerstwa Skarbu dnia 24-go sierpnia 1934 L. 908, w sprawie regularnego wypłacania przez Izby Skarbowe djet i kosztów podróży.

Odpis tego memorjału w swoim czasie prześlemy pp. Delegatom do wiadomości.

Dalej informujemy, że roczna wkładka członkowska wynosi 12 zł., zaś za czasopismo „Jedność" 3.60 zł., czyli razem 15.60 zł.

Kwota ta jest płatną zgóry co kwartał, zgodnie z obowiązującym statutem § 9, ust. g).

Tak wkładki, jako też prenumeratę za czasopismo „Jedność" prosimy wpłacać na konto czekowe Nr. 500.636, a nie przekazami, które utrudniają manipulację.

Apelujemy więc do wszystkich pp. Kolegów o wyrównanie wkładek członkowskich, zgodnie z ostatniem wysłanem upomnieniem.

Za Zarząd: Pamuła, prezes.

Zwolnienie od opłat szkolnych.

Ministerstwo oświaty wydało okólnik w sprawie zwalniania młodzieży od opłat szkolnych.

Od opłat szkolnych za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych, nikt zwolniony być nie może. Zwolnień można jedynie udzielać od taksy za egzamin dojrzałości eksterna, która w seminarjach nauczycielskich i gimnazjach wynosi: 60 złotych.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od taksy administracyjnej, która w gimnazjach wynosi 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 złotych.

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacone w dwóch równych ratach najpóźniej do dnia 20. listopada, za pierwsze półrocze i do 20-go kwietnia za drugie półrocze. Od uczniów, którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy wystąpili ze szkoły, można nie żądać opłacania taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnosić mają rodzice najdalej do dnia 20. września.

Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50 procent normalnej taksy, korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. Również dzieci niezamożnych rodziców mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie. Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy przedewszystkiem do dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" oraz odznaczonych krzyżem lub medalem Niepodległości.

Nowowstępujący uczniowie mogą być w I-szem półroczu szkolnem tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis nie dotyczy tylko dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

———oooOOOooo———

Jakie zobowiązania można spłacać obligacjami Pożyczki Narodowej?

Zapowiedziane już obwieszczenie komisarza generalnego pożyczki narodowej w sprawie spłaty zobowiązań obligacjami tej pożyczki, w związku z odpowiedniem rozporządzeniem ministra skarbu — ukazało się ostatnio.

Zezwolenie na dokonywanie przelewu obligacyj pożyczki na spłatę zobowiązań, otrzymają wszystkie komunalne kasy oszczędności oraz spółdzielnie kredytowe, których wykaz zostanie dołączony do obwieszczenia. Obejmuje on na razie 34 spółdzielń w szeregu większych miast. Zezwolenie to mogą otrzymać kasy samopomocy i kasy korporacyj zawodowych. Winny się jednak one zwrócić o udzielenie zezwolenia do komisarza gener. Pożyczki. Wszystkie te instytucje będą mogły lombardować obligacje w Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O.

Drugie obwieszczenie komisarza generalnego ustala dalsze zasady przelewu. Obwieszczenie to przewiduje również wypadki, w których komisarz udzielić może zezwolenia, a więc za zezwoleniem komisarza można dokonać przelewu obligacyj na rzecz najbliższej rodziny, regulować zaległe składki w związkach, korporacjach i zrzeszeniach zawodowych, które otrzymały zezwolenie na tego rodzaju operacje, można będzie też składać ofiary na rzecz upoważnionych instytucyj społecznych. Wreszcie ważny jest szczegół postanawiający, że zezwolenie na przelew lub sprzedaż obligacyj komisarz generalny udzielić może w razie ciężkiej sytuacji materjalnej posiadacza obligacyj, wywołanej utratą środków egzystencji lub wypadkami losowemi.

Przemyśl.

PODWÓJNA OBNIŻKA ŻEBRACZYCH ZAOPATRZEŃ WDÓW PO PRACOWNIKACH KOLEJOWYCH.

Z dniem 1. kwietnia zniesione zostały dodatki pomieszkaniowe wdowom w kwotach od 4 do 12 złotych miesięcznie, a ponadto wdowom, które pobierają 30 procent odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki mężów, również zostały obniżone od 3 — 10 zł. miesięcznie, tak, że najbiedniejsza wdowa straciła około 7 — 8 złotych miesięcznie, co stanowi dla niej 8 dni utrzymania.

Ustawa z dnia 1. kwietnia 1932 r. postanowiła dla wdów minimum egzystencji 50 zł., a dla sierót 25 zł. Obecnie zeszło to poniżej 30 złotych miesięcznie, — takie bezwzględne potraktowanie najbiedniejszych wdów jest niesłuszne i nieuzasadnione.

Odebrać to, co się miało, to bardzo łatwo, ale dać to, co się słusznie należy, trudno.

Emerytom państw zaborczych przyznano tylko 75% emerytury i z tej skromnej emerytury po-

---

im prędzej wychodźtwo nasze zrozumie swój własny i całego kraju ojczystego w tem interes i wytworzy w krajach zamieszkałych przez siebie własne spółdzielnie, własne zrzeszenia kupieckie, wytworzy z pośród siebie własny stan kupiecki. Organizacje te miałyby za zadanie zbyt swoich produktów w kraju ojczystym i przewożenie tych produktów na własnych linjach okrętowych, przez własne porty. Nie będziemy wówczas musieli płacić drogo obcemu pośrednikowi, obcym firmom spedycyjnym, obcym towarzystwom ubezpieczeń. Producent polski za morzem będzie miał nietylko zbyt na dotychczas wytwarzane produkty, ale jeszcze produkcję swoją z powodzeniem będzie mógł powiększyć. Wytwórczość zaś krajowa nie będzie potrzebowała zużywać tak wiele energji na szukanie obcych rynków zbytu, na tracenie siły w zwalczaniu konkurencji obcej.

Polska stworzyła dostateczne podstawy do nawiązania stosunków gospodarczych z wychodźtwem. Zbudowany został wielki i nowoczesny port własny Gdynia, który szybkością swego powstania, jak również zastosowaniem ostatnich zdobyczy technicznych, wprowadza w podziw świat cały. Stworzyliśmy własną flotę handlową, która rozbudowała się szybko i sprawnie i mimo dzisiejszego kryzysu wzrasta ciągle liczba statków i przewożonego towaru. Nasze towarzystwa okrętowe utrzymują rejsy nietylko wzdłuż brzegów kontynentu europejskiego, ale docierają do brzegów Ameryki, Afryki, Azji (ostatnio Gdynia otrzymała połączenie z portami Indyj Zachodnich).

Stworzona również została instytucja finansowa. Na wszystkich niemal terenach istnieją oddziały jednej z największych na świecie polskiej instytucji finansowej Bank „Polska Kasa Opieki". Bank ten pracuje w ścisłej łączności z Pocztową Kasą Oszczędności, załatwia wszystkie czynności wchodzące w zakres bankowości, roztacza opiekę nad dorobkiem materjalnym wychodźtwa naszego zagranicą. Instytucja ta będzie mogła wziąć żywy udział w życiu gospodarczem wychodźtwa.

Organizacją gospodarczą wychodźtwa winni się zająć kupcy polscy zagranicą. Oni najlepiej znają potrzeby wychodźtwa. W każdym ośrodku polskim winno zorganizować się kupiectwo różnych branży, winny powstać spółdzielnie, obliczone na zbyt towarów do Polski i sprowadzenie towarów z Polski.

Inteligencja nasza wytworzona, lub tworząca się na obcych terenach może pod tym względem oddać ogromne usługi. Dziś już przestaje istnieć w pojęciach wychodźcy przeświadczenie o swojej niższości rasowej. Robotnik ten zdaje sobie sprawę, że wyszedł z narodu wielkiego, z narodu o rasie silnej i zdrowej, z narodu dzielnego i rycerskiego. Właśnie z tej warstwy ciężko pracujących robotników fabrycznych i rolnych dźwignęła się nowa generacja, która śmiało zdobywa wiedzę i sięga po stanowiska kierownicze w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem państwa zamieszkania. Młodzież na wychodźtwie masowo garnie się do nauki. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest około 4.000 studentów Polaków.

Młodzież ta urodziła się, wychowała się i pobierała nauki na obcych terenach. Dlatego też dokładnie poznała warunki miejscowe i może skutecznie walczyć ze swoimi współzawodnikami obcymi. Tak jak ojcowie ich nieśli wytrwałą pracę pionierską wdzierając się w nieprzebyte i nieznane puszcze Ameryki Południowej, lub stepy kanadyjskie, tak młodzież polska na emigracji winna wytrwale wdzierać się i przenikać w dziedzinę gospodarczą swych krajów zamieszkania, winna przejmować ster tych spraw w swoje ręce. Jakież usługi mogłaby oddać zwarta ośmiomiljonowa rzesza naszego wychodźtwa gdyby była świadoma swych celów, gdyby była odpowiednio zorganizowana, gdyby miała poczucie dostatecznej siły własnej i gdyby wykonanie tych celów przejęła w swoje ręce. Dla dobra więc ekspansji gospodarczej kraju macierzystego zagranicą, dla dobra wychodźtwa naszego zwróćmy uwagę na dziedzinę gospodarczą, przejmujmy wymianę produkcji naszej we własne ręce, niech zabłyśnie współpraca wychodźtwa polskiego z Macierzą na polu gospodarczem.

LUCJAN MILANOWSKI.

trąca się im 10% na emeryturę — bez względu na wysokość tejże.

Mimo usilnych zabiegów i starań odnośnych emerytów o uzyskanie 92% emerytury spotyka się zawsze z odmowną odpowiedzią. Emeryci zaboroczy nie korzystają z żadnych świadczeń humanitarnych, nie otrzymują zniżek kolejowych, ani Państwowej opieki lekarskiej.

Apelujemy do Wysokiego Rządu o łaskawe wysłuchanie próśb niewielu już żyjących tych nieszczęśliwców o łaskawe uwzględnienie ich próśb.

Troski gospodarcze i budżetowe.

Nowy Rząd stoi przed ważnemi decyzjami. Zarysowuje się bowiem możliwość przedłużenia się okresu przesilenia i niebezpieczeństwo dalszych deficytów budżetowych, które mogą spowodować wprost krytyczną sytuację w chwili, gdy środki uzyskane przez emisję Pożyczki Narodowej zostaną wyczerpane. Sytuacja staje się trudna i zniewalająca do powzięcia decyzyj stanowczych, do wkroczenia na drogę zdecydowanego jakiegoś kierunku polityki gospodarczej, finansowej i walutowej. Wszelkie wahania i wyczekiwania mogą spowodować nieobliczalne następstwa.

Rząd naradza się w cichości nad sytuacją i milczy. Wyręcza go w rozgadaniu się prasa, która z różnych stanowisk usiłuje bombardować Rząd, zasypując go radami, wskazówkami, naświetlaniami i usiłując przeniknąć tajemnice wewnętrznych narad. W dyskusji tej ujawniają się i ścierają różne poglądy, zgodne tylko w tym chyba kierunku, że sytuacja jest trudna.

Jeden z wybitnych ekonomistów, b. minister Klarner, podniósł dość ciekawy problemat, będący niewątpliwie poglądem, za którym stoi wielki przemysł, by ograniczyć stosunkowo za wielkie świadczenia, wprowadzone ostatnią ustawą scaleniową tak, by część dochodu społecznego, stanowiąca ów nadmiar, mogła być użytą na zasilenie wpływów podatkowych. Żądanie to ma za sobą duże racje. Ktoś wyraził się dowcipnie, że w kieszeni podatnika tkwi kilka rąk, które rozpierają te kieszeń coraz silniej, grożąc jej rozsadzeniem. By zmniejszyć ten nacisk z możliwie najmniejszą szkodą publiczną, któraś z tych rąk musi zwolnić swój nacisk. Otóż z tytułu pierwszeństwa należałoby, aby ręka władzy skarbowej sięgnęła jaknajgłębiej, zaś ręce instytucyj ubezpieczeniowych i samorządów muszą jednocześnie swój nacisk zmniejszyć.

W tem właśnie tkwi sens tezy p. Klarnera. Inny b. minister, p. Matuszewski, doradza uczynienie olbrzymiego deflacyjnego kroku. Uważając, że trzechmiljardowy wydatkowy budżet z roku 1929 przedstawia wskaźnik 100, obecny, ponad dwumiljardowy 75, — występuje z radą, by zmniejszyć ten wskaźnik do 40. Zdaje się, że taka ewentualność możliwa jest tylko do przeprowadzenia w dwu wymiarach, t. j. na płaszczyźnie papieru, gdyż trójwymiarowe życie by jej nie zniosło.

O kierunek możliwie najdalej idących oszczędności konsekwentnie występują sfery rolnicze, które przemawiają w tym duchu artykułami krakowskiego „Czasu". — Niedawno mieliśmy sposobność omawiania w „Jedności" takiego właśnie występu, w którym w zapędzie argumentacji posunięto się do twierdzenia, że Rząd prowadzi politykę wybitnie popierającą interesy sfer urzędniczych ze szkodą dla rolnictwa! „Czas" tedy żąda dalszych jeszcze oszczędności, redukcyj, zmniejszenia etatyzmu i t. d. — poddaje wyraźnej krytyce „Pożyczkę Narodową", w gruncie rzeczy jednak nie poddaje żadnej zdecydowanej myśli programowej w kierunku pozytywnego działania. Bo samą tylko oszczędnością budżetową niczego się jeszcze nie stwarza. Doświadczenie kilku lat uczy, że uszczuplanie poborów prowadzi tylko do dalszych deficytów. Wszak bez końca takiej polityki prowadzić nie można.

Deflacja, czyli metoda ściskania budżetu i zaciskania pasa obywateli, musi ostatecznie osiągnąć pewne granice, mierzone wytrzymałością ludzką. Granice te zostały już chyba osiągnięte, o ile idzie o nas urzędników, nawet przekroczone. Skoro zaś nie może być mowy o jakichś większych oszczędnościach budżetowych, należy zastanowić się nad możliwością zwiększenia dochodów drogą ich racjonalizacji. Do tego zaś przyczynić się może we wielkiej mierze racjonalna reforma podatkowa, rozkładająca ciężar podatków na szersze masy oraz proponowane przez sfery przemysłowe odciążenie społeczeństwa od nadmiaru świadczeń socjalnych.

Zdaje się, że Rząd te obydwie ewentualności wcieli do swego programu. 1.

Książę-pan nie płaci podatków.

Prokuratorja generalna R. P. wystąpiła do 5-ciu sądów na Górnym Śląsku z wnioskiem o ustanowienie nadzoru sądowego nad majątkami księcia Pszczyńskiego. Wniosek ten został przez sądy uwzględniony. Warto jednak zastanowić się nad genezą tej sprawy.

Okazuje się bowiem, że bezpośrednim motywem akcji, podjętej przez reprezentującą interesy Skarbu Państwa Prokuratorję generalną, był fakt zalegania przez księcia von Pless z podatkami na łączną sumę około **11-tu miljonów złotych!**

Wysokość tej kwoty jest uderzająca. Przecież 11 miljonów złotych, to kwota, wystarczająca na pokrycie uposażenia miesięcznego ogromnej rzeszy urzędników, to suma zaległości tak wysoka, iż musi wydać się wprost niewiarygodnem, by można było dopuścić do takiej opieszałości podatnika. Przecież książę von Pless był i jest właścicielem rozległych dóbr, zakładów przemysłowych i różnego rodzaju przedsiębiorstw, które znajdowały się w pełnym ruchu... Dopuszczanie do tego, iż stale popadał w zaległość z należytościami wobec Skarbu doprowadziło do skumulowania się tak ogromnej sumy, iż jednorazowe jej spłacenie rzeczywiście jest niewykonalne. Wniosek stąd oczywisty: należy konsekwentną kontrolą dopilnować płacenia podatków przez panów baronów i książąt i to co najmniej z tą samą gorliwością, z jaką pilnuje się i egzekwuje drobnych płatników. Tylko wówczas Skarb Państwa i ogólny interes społeczny nie zostanie narażony na takie szkody, na jakie usiłował narazić je książę von Pless, zalegający z 11-tu miljonami złotych podatków państwowych!

Wysokie opłaty nie dają dobrego dochodu.

Prezydent Ministrów p. Kozłowski wygłosił w dniu 1-go sierpnia b. r. na zebraniu klubu parlamentarnego B. B. W. R. expose gospodarcze, w którem między innemi powiedział, że powrót do stosunków przedkryzysowych jest nieprawdopodobny, a przezwyciężenie kryzysu może nastąpić tylko przez osiągnienie równowagi **na nowym niższym poziomie**, a nie może być dokonane przez próby odbudowy równowagi przedkryzysowej. Stosując się do tej bardzo racjonalnej zasady, powinniśmy obniżyć poziom naszych codziennych zapotrzebowań i w ten sposób zredukować nasze wydatki do minimum.

Sfery urzędnicze i emeryci po dotkliwem obcięciu ich płac i emerytur, uprawiają do ostatnich granic posuniętą oszczędność. — nie chodzą na żadne dancingi, nie bywają w teatrach i w kinach, nie wyjeżdżają nigdzie, nie urządzają przyjęć, — ba, stronią od gości, słowem nie pozwalają sobie na żaden luksusowy wydatek, gdyż ich na to nie stać.

Tak więc pracownicy państwowi i emeryci już od dawna stosują się do tego zalecenia Pana Premjera, zmuszeni do tego twardą koniecznością, ale dotąd napróżno oczekują, aby i Wysoki Rząd przyjął tę zasadę i obniżył nader wygórowane opłaty w różnych dziedzinach gospodarki państwowej, w których przedwojenne opłaty wzrosły od 100 do 300 proc. i wyżej, a choć płace pracowników państwowych i emerytów poważnie ukrócono, nie widać nigdzie tendencji do obniżenia tych nader wysokich opłat.

W szkołach średnich roczna taksa administracyjna wynosi 220 zł., taksa za egzamin wstępny 10 zł., za egzamin dojrzałości eksternistów 60 zł., za duplikat świadectwa 5.50 zł., za duplikat świadectwa dojrzałości 11 zł. Rozpacz ogarnia biednego urzędnika, który chciałby kształcić swoje dzieci, a bardzo wysokie opłaty szkolne, wysokie ceny książek i wprowadzonych obecnie przymusowych mundurków, nie licząc innych drobniejszych, dawniej nieznanych wydatków na różne komitety, pomoce i t. p., wprost mu to uniemożliwiają. Biada urzędnikowi, który ma kilkoro dzieci w wieku szkolnym, bo jeśli nie dostanie obłędu przy tych wydatkach, to napewno osiwieje.

Koleje państw. według ogłoszonego w dziennikach komunikatu z Warszawy z 8-go sierpnia b. r., stwierdziły wzrost frekwencji w I. półroczu b. r. w granicach od 15 do 20 proc. w stosunku do poprzedniego okresu, a to **wskutek obniżenia taryfy osobowej.** Takie samo doświadczenie zrobiły koleje Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, wykazując, że rozszerzenie ulg kolejowych w r. 1933 znacznie powiększyło dochody kolei.

Wobec tego trudno zrozumieć, dlaczego w Polsce z ulg kolejowych nie mogą korzystać emeryci b. państw zaborczych, dlaczego ulgi takie nie przysługują dotąd żonom urzędników i emerytów, jak to zapowiadano przy ustalaniu ostatniej taryfy kolejowej, — wreszcie dlaczego urzędnikom i polskim emerytom przyznano na kolejach wąskotorowych 50 proc. ulgi, a na normalnotorowych zniżki według tabeli szóstej taryfy osobowej, a więc znacznie niższe? Czyżby normalnotorowe koleje więcej się niszczyły przy przewozie urzędników i polskich emerytów, aniżeli wąskotorowe?

Szkoda, że władze kolejowe, pomimo uczynionego korzystnego doświadczenia nie stosują do urzędników, emerytów i ich żon ulg kolejowych w szerszych rozmiarach, bo to umożliwiłoby tym ludziom wyjazd choćby raz w roku z rodzinami z miejsca swej siedziby, a tem samem powiększyłoby z całą pewnością dochody kas kolejowych.

Podrożenie biletów peronowych z 20 na 30 gr. w tych ciężkich czasach nie da się niczem usprawiedliwić i dochodu kolei nie powiększy, bo obecnie skutkiem tej podwyżki mało kto odprowadza odjeżdżających do samego wagonu, większość żegna ich w westybulu.

W komunikacji autobusowej po zaprowadzeniu kolejowych autobusów ustanowiono wyższe opłaty, niż w dawnych, konkurujących z sobą prywatnych autobusach, a nadto trzeba od pakunków osobno opłacać. To chyba ruchu turystycznego nie podniesie.

Opłaty pocztowe za listy, przesyłki pieniężne, telegramy i t. p. wzrosły niepomiernie w stosunku do opłat przedwojennych. Wszak 30 gr. za list zamiejscowy, a 20 gr. za kartkę korespondencyjną, to wobec dawnej 10-groszowej, względnie 5-groszowej opłaty — jest bardzo dużo — i poczta na tem niezawodnie traci. Wobec panującego kryzysu, obniżenia płac i emerytur, a dużych wydatków na codzienne potrzeby, wielu ludzi wstrzymuje się od korespondencji nawet z najbliższymi osobami, albo ją ogranicza do minimum, co naturalnie odbija się ujemnie na dochodach poczty. Wielu zaś posługuje się wprawdzie nielegalnie, ale zato grubo taniej prywatnymi posłańcami. Wszak czytaliśmy w dziennikach, że w sierpniu b. r. władze policyjne zlikwidowały w okolicach Sosnowca szajkę konkurującą z pocztą ze szkodą Skarbu Państwa, przyczem stwierdzono, że niektóre autobusy na linji Sosnowiec—Kielce zajmują się nietylko przewożeniem osób, ale przewożą także korespondencję, przesyłki pieniężne i inne. Opłata za przewóz listu w autobusie wynosiła 10 do 15 gr. a przy rewizji znaleziono dużo listów, przekazy pieniężne, paczki i t. p. To w jednym autobusie, a ile takich przesyłek przewozi się w innych autobusach, a ile kolejami, to trudno odgadnąć, ale można z pewnością twierdzić, że lwia część listów i przesyłek pocztowych idzie tą nielegalną drogą, a dlaczego? Bo to wypada grubo taniej, aniżeli na poczcie, a i osobnicy trudniący się tem przewożeniem zarabiają wcale przyzwoicie na tym interesie. — Taki osobnik jeżdżący za rocznym biletem kolejowym np. między Krakowem a Rzeszowem, jeśli na tej przestrzeni przewiezie skromnie licząc sto listów dziennie, to przy najniższej nawet opłacie po 10 gr. od listu ma bardzo ładny dochód z tego nie bardzo ciężkiego przedsiębiorstwa. Ile na tem traci poczta? Któż to odgadnie? Ale prócz poczty tracą także i te jednostki, które wskutek uszczuplenia w ten sposób dochodów poczty, muszą dla utrzymania równowagi bilansu pocztowego płacić tak wysokie porto.

Mamy wrażenie, że przy wydatnem obniżeniu opłaty pocztowej, choćby na 20 gr. od listu, a 10 gr. od kartki, a przy zaostrzonej kontroli przewózki listów i przesyłek pocztowych przez

prywatne osoby, dochód z poczty nietylko się nie zmniejszy, ale niewątpliwie znacznie się powiększy.

Wprowadzenie opłat w obrocie czekowym P. K. P. od 1 września b. r. będzie dla wielu także niemiłem podwyższeniem kosztów przesyłek pieniężnych czekami.

Podaliśmy przykładowo tylko szkołę, kolej i pocztę, jako te czynniki, których wysokie opłaty najbardziej i najczęściej odczuwamy, — a może miarodajne władze rozpatrzą życzliwie podane tu uwagi — i może — może je choć w części uwzględnią, co byłoby w obopólnym interesie bardzo pożądanem.

J. G.

Walka z rabunkowemi metodami obcego kapitału.

Jesteśmy świadkami interesującej rozgrywki, jaka toczy się między władzami polskiemi z jednej — a przedstawicielami obcego, w tym wypadku francuskiego kapitału — z drugiej strony.

Toczy się walka o Żyrardów. Już w jednym z poprzednich numerów „Jedności" oświetliliśmy rabunkową gospodarkę kapitalistów francuskich w tych olbrzymich zakładach tkackich w Polsce. Główny akcjonarjusz p. Boussac, tak umiejętnie prowadził interesy Żyrardowa, iż zakłady te stale wykazywały bilansową stratę, on sam zaś odnosił krociowe zyski.

Manipulacje te polegały m. in. na tem, że Boussac, handlarz bawełny, sprzedawał Zakładom żyrardowskim bawełnę po cenie wyższej od cen rynkowych, co łącznie z innemi machinacjami o charakterze kredytowym niepomiernie obciążało bilans Żyrardowa podobnie, jak i olbrzymie płace dyrektorów — Francuzów. Oczywiście „deficytowe" przedsiębiorstwo żyrardowskie płaciło mniejsze podatki na rzecz skarbu państwa. Zabawa ta trwała do chwili, gdy polska mniejszość Ski akcyjnej Żyrardów założyła protest przeciw gospodarce p. Boussaca. Powstała awantura, sekwestr sądowy, usunięcie dyrektorów — Francuzów, wreszcie sprawą zajęła się prokuratura.

Na bieg akcji sanacyjnej nie wpłynęła nawet ugoda, jaką mniejszość polska zawarła z większością akcjonarjuszy francuskich. Nad ugodą tą władze przeszły do porządku, a półoficjalna „Gazeta Polska" potępiła ostro tych akcjonarjuszy-Polaków, którzy wdali się w rokowania z Francuzami. Epilogiem tego ataku było nawet samobójstwo jednego z autorów ugody — ś. p. Aleksandra Lednickiego i sądy honorowe pp. sen. Dobieckiego i gen. Platowskiego. W tej chwili Francuzi, b. dyrektorzy Żyrardowa siedzą w więzieniu, oczekując wyniku dochodzeń sądowych.

Sprawa żyrardowska, która od szeregu lat wypływała wciąż na czoło spraw związanych z biegiem naszego życia gospodarczego, weszła obecnie w fazę ostrej rozgrywki. Rozgrywka ta toczy się między przedstawicielami obcego kapitału, a polskiemi sferami miarodajnemi o metodę działalności tego kapitału na gruncie polskim. Nie ulega wątpliwości, że rabunkowe metody obcych kapitalistów, traktujących nieraz ziemię polską, jakby własną kolonje — muszą zniknąć i że muszą być stworzone tamy zapobiegające się powtórzeniu kiedykolwiek takich stosunków, jakie wytworzyły się w ciągu szeregu lat na terenie żyrardowskim.

——oOo——

Rozgoryczenie nauczycielstwa nie ma granic.

Napływające masowo listy do naszej redakcji ze sfer nauczycielskich, są pełne żalu i goryczy. Bije z nich poczucie krzywdy, nakładanie coraz to nowych ciężarów i wymogów, przy zupełnem zaniedbaniu i rażącem pominięciu naprawienia rażących krzywd, spowodowanych ostatnią ustawą uposażeniową.

Skarg tych najwięcej jest ze strony nauczycielstwa szkół średnich.

Piszą nam: „Czekamy na przegrupowanie, które dokonało fatalnego spustoszenia w naszych szeregach i naszych duszach. Pocofano nas — mimo ustawicznego awansu automatycznego — do grup najniższych. Odwołania nasze leżą po biurkach niezałatwiane. Milczą kuratorja — milczy Ministerstwo. Jaskrawe krzywdy czekają zmiłowania bożego. Jak długo stan ten trwać będzie.

W sądownictwie załatwiono to przeszeregowanie ku ogólnemu zadowoleniu. Poczta i kolej stara się — jak nam wiadomo — w miarę możności złagodzić ostrze ustawy. Nawet w skarbowości są tendencje do ludzkiego traktowania podań, które częściowo zostały już załatwione. Tylko Ministerstwo W. R. i O. P. milczy jak zaklęte — i trzyma w upokarzających warunkach swój personal.

Nie wiemy ani o jednym przypadku, żeby któremu **przywrócono** piąty stopień służbowy. Zasłużonych pedagogów i ludzi wybitnych trzyma się na siódmym stopniu służbowym, choć im się ustawowo należy szósty stopień.

Za to Ministerstwo W. R. i O. P. dodało szereg godzin i domaga się pracy nadprogramowej w szkole i poza szkołą. Obowiązki rosną ponad miarę ludzkiej wytrzymałości. Nie widzimy tego nigdzie indziej.

Obecnie rozpoczął się rok szkolny. **Sale są przepełnione.** W ciasnej salce **siedzi często ponad 50 uczniów czy uczennic.** Powietrze niemożliwe, duszne, parne, przepojone potem. Młodzież jest formalnie śpiąca, z powietrza przesyconego bezwodnikiem. Nauczyciel opuszcza salę jak po łaźni, jest fizycznie udręczony i do skutecznej pracy niezdolny. W tych warunkach szkoła zamiast przybytkiem wiedzy, **staje się wylęgarnią suchot. Władze sanitarne powinne bezwarunkowo zbadać stosunki zdrowotne naszych szkół, w których wszelka praca staje się wprost niemożliwa.**

Oto kilka dorywczych uwag na razie, które w następnych numerach omówimy szerzej.

P. g.

PORNOGRAFJA W SŁUŻBIE OFICJALNEJ PROPAGANDY.

Nakładem oficjalnego wydawnictwa narodowo socjalistycznego „N. S. Druck und Verlag", ukazała się książka Kurta Plischke „Der Jude als Rasseschänder". Dla lepszego efektu propagandowego książkę zaopatrzono w zdecydowanie pornograficzne ryciny — jedna z nich np. przedstawia nagą dziewczynę, gwałconą przez odrażająco wyglądającego żyda.

Humor.

Słynny reżyser Sternberg jest bardzo roztargniony.

Pewnego razu umówił się w kawiarni z Ricardo Cortezem, szukającym wedy engagement.

Artysta przyszedł kilka minut przed wyznaczoną godziną. Czekał chwilę. Wkrótce zjawił się Sternberg. Ricardo Cortez podszedł do niego.

— Dzień dobry, mój drogi! — zawołał reżyser. — Wybaczysz, ale jestem dziś bardzo zajęty: czekam na kogoś! Zobaczymy się kiedyindziej!...

Ricardo Cortez odszedł zdziwiony nieco.

Następnego dnia zadzwoniła doń sekretarka Sternberga:

— Pan Sternberg prosi pana o wybaczenie. Jest taki roztargniony, że nie poznał pana wczoraj. To pan był właśnie tym kimś, na którego czekał...

Parę dni później Ricardo Cortez spotkał przypadkowo na ulicy Sternberga.

— Ach, mój drogi — powiedział reżyser — jest mi bardzo przykro spowodu tego niemiłego nieporozumienia! Niech pan sobie wyobrazi, że wziąłem pana za tego idjotę Corteza!

ŻYCIE WOJSKOWE.

— Daliście Siwkowi siana?
— Tak jest, panie sierżancie!
— A kto to widział?
— Drugi koń!

PROTOKÓL.

„Wczoraj w nocy na ulicy Wolskiej między dwoma podchmielonymi osobnikami wynikła bójka, w trakcie której jeden z nich pchnął drugiego nożem, kładąc go trupem na miejscu. Nieżyjącego złapano. Morderca zbiegł"

ŁZY DZIECKA.

Państwo Rogozik spędzają lato w Zakopanem. Pan Rogozik, któremu urlop już się skończył, wraca do Warszawy wcześniej, niż cała rodzina. Żona i pięcioletni synek odprawadzają go na stację. Malec zalewa się łzami.

— Ja nie chcę, żeby tatuś wyjeżdżał!...

— To może pojedziesz z nim razem — proponuje matka.

— Nie — odpowiada dzieciak po chwili namysłu — już wolę płakać!...

SZMONCES

Pan Pinkus Szczebiotkower, bogaty dzierżawca wielkiego majątku w Kieleckiem, przyjechał do Góry Kalwarji i udał się do słynnego cadyka-cudotwórcy.

— Rebe, już od dwóch miesięcy nie było deszczu — oświadczył. — Spraw, żeby zaczęło padać.

— Nie martw się mój synu — odparł cadyk. Otwórz parasol i wracaj do domu. Zanim dojdziesz, już będzie padać.

Pan Pinkus wsiadł na wóz, otworzył parasol i odjechał. Po upływie godziny zaczęło kropić, a wkrótce spadł ulewny deszcz.

Minął tydzień, deszcz wciąż padał. Przeszły dwa tygodnie, lało bez przerwy.

Po trzech tygodniach nadszedł telegram od cadyka:

Szczebiotkower, co słychać? Depeszuj, czy ma padać dalej.

——oooOOOooo——

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam. Zł. —40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.